



Przystań Myśliwego

BIBLIOTEKA E-BOOKÓW, AUDIOBOOKÓW I DKF



Witaj w E-Przystani Myśliwego!

To cyfrowa biblioteka e-booków w formatach PDF, EPUB i MOBI.

Nasza biblioteka to starannie dobrany zbiór literatury pięknej oraz tekstów popularnonaukowych, które ukazują bogactwo przyrody, tradycji łowieckiej i kultury, łącząc głębię słowa z pasją poznawania świata.

Niezależnie od tego, czy czytasz w domowym zaciszu, czy przy leśnym ognisku – E-Przystań Myśliwego to miejsce, w którym zawsze znajdziesz inspirację i chwilę zadumy.

Dziękujemy, że jesteś z nami, i życzymy Ci wartościowych spotkań z literaturą.

**E-Przystań Myśliwego – miejsce, gdzie
natura spotyka literaturę.**

Łowieckie spotkania

1. Trofeistyka i kolekcjonerstwo



**Pod redakcją naukową
Dariusza J. Gwiazdowicza**

Łowieckie spotkania

1. Trofeistyka i kolekcjonerstwo

Pod redakcją naukową
Dariusza J. Gwiazdowicza

Kościan 2020

Redakcja naukowa: prof. dr hab. Dariusz J. Gwiazdowicz

Korekta językowa: Piotr Rumatowski

Projekt okładki: Grzegorz Bogucki

Zdjęcie na okładce: Arkadiusz Traczyk

Copyright © Polski Związek Łowiecki, Zarządy Okręgowe w Kaliszu, Koninie,
Lesznie, Pile i Poznaniu 2020



ISBN 978-83-7986-330-3

Bogucki Wydawnictwo Naukowe
ul. Górna Wilda 90, 61-576 Poznań
e-mail: biuro@bogucki.com.pl
www.bogucki.com.pl
Druk:
CER-Druk

Robert Kamieniarz

Uniwersytet Przyrodniczy w Poznaniu, Wydział Leśny i Technologii Drewna
robert.kamieniarz@up.poznan.pl

Problemy polskich myśliwych na progu XXI wieku

Wstęp

Myślistwo, które towarzyszy człowiekowi od tysiącleci, przeżywa współcześnie kryzys w wielu krajach, stąd warto zastanowić się nad przyczynami stanu, który objawia się zanikiem akceptacji dla polowań, a nawet wrogością wobec myśliwych. Zachowania takie są manifestowane zwłaszcza w miastach, a tym samym częściej występują w państwach silniej zurbanizowanych i o większej gęstości zaludnienia. Mieszkańcy miast – żyjący w nich nierzadko od kilku pokoleń – oddalili się bowiem od natury. W konsekwencji do faktu zabijania wielu z nich podchodzi emocjonalnie i negatywnie reaguje m.in. na widok upolowanej zwierzyny. Nierzadko pojawia się wrażenie, że część społeczeństwa zapomniała, iż w przyrodzie żyją nie tylko zwierzęta roślinożerne, ale i drapieżne. Takim osobom trudno wytłumaczyć, że człowiek od zarania dziejów polował, a więc także był drapieżnikiem. Dziś, choć większość ludzi polować nie musi, to jednak na wielu obszarach łowiectwo jest ważnym czynnikiem regulującym liczebność dużych roślinożerców. Duże zwierzęta drapieżne wytępiono bowiem w wielu regionach Euro-

py jako konkurentów człowieka oraz w trosce o bezpieczeństwo ludzi i zwierząt gospodarskich (Okarma, Schmidt 2013, Okarma 2015).

Szersze spojrzenie na przyrodę i mniej emocji dotyczących łowiectwa występuje natomiast w środowisku wiejskim, czyli wśród osób żyjących często od pokoleń blisko natury. Stąd dezaprobata wobec myśliwych i łowiectwa rzadziej jest obserwowana w Rosji czy w Skandynawii, gdzie duża część ludności nadal mieszka na wsi, aniżeli w bardzo zurbanizowanej Holandii czy w Niemczech (Kamieniarz 2011a).

W Polsce kryzys łowiectwa stał się szczególnie widoczny w drugiej dekadzie XXI wieku. Jeszcze dziesięć lat temu tylko nieliczne osoby zauważały narastający problem (Dzięciołowski 2009). W 2010 r. w Poznaniu zorganizowano międzynarodową konferencję „Wspólnota komunikatywna myśliwych”. Goście z zagranicy gratulowali polskiemu myśliwym współpracy z humanistami (głównym organizatorem był Instytut Językoznawstwa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza), a równocześnie wyrażali zdziwienie małą frekwencją polskich myśliwych na tym spotkaniu. „Czy problem ograniczonej akceptacji dla łowiectwa jeszcze u was nie występuje?” – zapytano podczas biesiady (Kamieniarz 2011a).

Jednym z pierwszych zarzutów prezentowanych przez oponentów łowiectwa w Europie było wykorzystywanie przez myśliwych najnowszych osiągnięć techniki. Udoskonalona broń i optyka, samochody terenowe, a nawet śmigłowce używane podczas polowań, wywoływały bowiem wrażenie, że współcześni łowcy nie dają szans zwierzynie. W związku z tym zaczęto akceptować tylko łowy, które wymagają wysiłku. W jednym z kantonów Szwajcarii ceniono tych nemrodów, którzy mieli zwyczaj pozostawiania samochodu w ostatniej wsi w dolinie i pieszego polowania na kozice lub koziorożce (Całka 2010). Natomiast w Skandynawii pozytywnemu odbiorowi myślistwa sprzyjał zakaz polowań na zwierzynę grubą w okresie godowym (Kamieniarz 2011a).

Kolejnym źródłem niechęci do myśliwych, zwłaszcza w środkowej Europie, stało się nadmierne podkreślanie roli trofeów i ich wartości medalowej. Trofeistyczne podejście do łowiectwa spowodowało, że myśliwi zaczęli być postrzegani jak sportowcy walczący o medale. A czy sport może polegać na zabijaniu? Nie. Współcześnie więc trofeistyczne podejście do łowiectwa nie może zyskać akceptacji. Tolerowane jest natomiast polowanie w celu pozyskania dziczyzny, bowiem część społeczeństwa nadal akceptuje ubój zwierząt gospodarskich. W konsekwencji tam, gdzie poluje się głównie dla mięsa – na południu, na północy, a także na wschodzie Europy, akceptacja dla łowiectwa jest większa. W Szwecji początek sezonu polowań na łosie jest pewnego rodzaju

świętem narodowym, stąd niektóre zakłady pracy zawieszają wówczas swoją działalność. Łowy w tym kraju kończą się jednak nierzadko po odstrzeleniu pierwszego łosia. Tusza jest natychmiast wywożona z lasu i skórowana (Gawlicki 2001). Zdobycie mięsa jest bowiem głównym celem polujących.

Istotnym problemem współczesnego łowiectwa w wielu krajach jest też mała liczba myśliwych. To powoduje, że są wyobcowani ze społeczeństwa. Przykładem może być Holandia, która ma w konsekwencji jedną z najkrótszych list zwierząt łownych – pięć gatunków (Bocheński 2013). Myśliwi nie mogą polować m.in. na dzikie gęsi – bardzo licznie żyjące w tym kraju, a ponadto często przylatujące tam na zimowisko. W przypadku konfliktu między obecnością ptaków a działalnością człowieka (rolnictwem, lotnictwem) te pierwsze bywają odławiane i uśmiercane przez specjalistyczne firmy (Zbyryt 2019).

Odmienna sytuacja panuje w krajach skandynawskich, a także u naszych południowych sąsiadów, czyli w Czechach i na Słowacji. Udział myśliwych w społeczeństwie jest tam wysoki dzięki łatwieszemu dostępowi do łowiectwa. Po II wojnie światowej w Czechosłowacji polować mógł każdy, kto nie był w konflikcie z prawem. Duża liczba myśliwych w tym niewielkim kraju skutkowałą oczywiście mniejszą liczbą zwierząt upolowanych przez statystycznego nemroda, ale zaowocowało to życzliwym stosunkiem do łowców zarówno na wsi, jak i w miastach. Nikogo nie dziwił fakt, że czerwiec był miesiącem łowiectwa i ochrony przyrody. Plakaty o tym informujące, a jednocześnie zawierające zaproszenia na otwarte pikniki myśliwskie, pojawiały się na słupach ogłoszeniowych czy nawet w komunikacji publicznej. Spotkania myśliwych ze społecznością lokalną były zwykle organizowane na strzelnicach, które posiadało wiele kół łowieckich. Oczywiście nie z sześcioma osiami myśliwskimi, lecz z jedną lub z dwoma (Kamieniarz 2011a).

Brak otwartości na zmiany problemem polskich myśliwych

Myśliwi w Polsce mają coraz lepszą broń i optykę oraz często korzystają z samochodów terenowych nie tylko w celu transportu pozyskanej zwierzyny. Kult trofeów jest rozwinięty do tego stopnia, że chęć posiadania okazałego wieńca powoduje niekiedy łamanie łowieckich zasad hodowlanych. Z drugiej strony nemrodzi, którzy przyznawali się do polowania w celu pozyskania dziczyzny, byli przez lata nieakcepto-

wani i określani pogardliwym tytułem mięsiarza. Być może wynikało to z faktu, że przez wiele dekad XX wieku polscy myśliwi polowali głównie dla trofeów, gdyż mięso dzików i jeleniowatych było ważnym towarem eksportowym. Prawo wymuszało więc odstawianie niemal wszystkich tusz zwierzyny grubej do punktów skupu prowadzonych przez przedsiębiorstwo państwowe. Myśliwi mogli zakupić na użytek własny tylko 20% niewielkich tusz saren, a także dzików oraz cieląt jeleni lub danieli (Minister Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego 1977). W ramach transformacji ustrojowej i gospodarczej w końcu XX wieku skup zwierzyny został jednak zdemonopolizowany i współcześnie można wszystkie tusze odsprzedać myśliwym, a mimo to upodobanie do trofeów w Polsce nadal jest duże.

Reprezentacja myśliwych w naszym kraju jest bardzo mała – poluje 0,3% społeczeństwa. Stan ten utrzymuje się od lat za sprawą szeregu barier utrudniających przyjęcie do kół łowieckich. Funkcjonująca przed laty zasada, uznająca 300 ha za areał niezbędny do polowań dla statystycznego polskiego myśliwego (bez względu na jego aktywność), mocno utrwaliła się w świadomości i od lat blokuje się dostęp do łowiectwa wielu potencjalnym pasjonatom tego hobby (Kamieniarz 1992, 2011a). Tymczasem zagęszczenie zwierzyny w początku XXI wieku jest w Polsce kilkakrotnie większe niż 30 lat temu. Jeśli polscy myśliwi nie zmienią swojego podejścia, to może okazać się, że wkrótce zabraknie chętnych do dzielenia z nimi łowieckiej pasji, bowiem zmienia się mentalność młodych ludzi. W 2019 r. w gronie około 120 studentów III r. leśnictwa na Uniwersytecie Przyrodniczym w Poznaniu było zaledwie kilkunastu myśliwych (w Bawarii nie można zostać leśniczym, nie będąc jednocześnie myśliwym). W tym samym 2019 r. w jednym z kół łowieckich okręgu gorzowskiego trzy osoby zaliczyły staż łowiecki, ale nie przystąpiły do egzaminu. Decyzja była wynikiem medialnej nagonki na łowiectwo i hejtu wobec myśliwych. Młodzi ludzie zrezygnowali z wejścia do „stygmatyzowanej” grupy łowieckiej (Kusiak 2019).

Niewielka otwartość na nowe osoby, ale też na zmiany, których oczekuje współczesne społeczeństwo, to najprawdopodobniej główny problem polskich myśliwych. W tej sytuacji z jednej strony potrzebna jest przebudowa mentalności osób polujących, w czym mogliby pomóc socjolodzy. Z drugiej strony warto rozważyć niektóre postulaty społeczne, zwłaszcza te, których wdrożenie mogłoby zaowocować bardziej przyrodniczym charakterem polskiego łowiectwa.

Dokarmianie zwierzyny wymaga zmian

Zabieg ten był przez lata uznawany przez myśliwych, ale także przez kontrolujących gospodarkę łowiecką, jako działanie niezbędne, zarówno w leśnych, jak i w polnych łowiskach. Dla społeczeństwa paśnik i wyłożona karma były też świadectwem troski o dzikie zwierzęta w okresie zimowym (Kamieniarz, Skubis 2007). Współcześnie jednak dokarmianie zimowe zwierzyny grubej okazuje się coraz częściej działaniem niepożądanym w przyrodzie, wpływającym na zanik naturalnych mechanizmów selekcji i wzrost liczebności dużych roślinożerców, zmiany w zachowaniu zwierząt czy transmisję patogenów poprzez miejsca dokarmiania (Salwa i in. 2011, Kamieniarz 2014, Micińska-Bojarek 2014, Milner i in. 2014, Fundacja Dziedzictwo Przyrodnicze 2018). Rolnicy także patrzą zwykle krytycznie na wykładane tony karmy, gdyż uznają to za jedną z przyczyn przemieszczania się zwierzyny na tereny rolnicze, gdzie wzrasta rozmiar szkód w uprawach (Drewka 2018).

Już przed stu laty w podręczniku „Łowiectwo” (Sztolcman 1920), który był pomocą dydaktyczną dla szkół leśnych i rolniczych, zdefiniowano karmienie zimowe jako zadawanie jej w okresie, kiedy zwierzyna wystawiona jest na głód wskutek srogiej zimy. W popularnym „Vademecum myśliwego” (Godlewski 1989) dodano, że zwierzynę dokarmiać należy również wtedy, kiedy wychodzi z lasu na pola, czyli w ramach ochrony przed szkodami. W najnowszej polskiej monografii „Łowiectwo” (Dzięciołowski, Flis red. 2011) podkreślono ponadto, że dokarmianie powinno być uzupełnieniem działań na rzecz poprawy bazy żerowej dla zwierzyny, takich jak np. zakładanie poletek żerowych, wykaszanie łąk śródleśnych. Wynika z tego, że wożenie karmy do łowisk powinno być ostatecznością. Tymczasem myśliwi od lat wykładają bardzo duże ilości karmy (Micińska-Bojarek 2014, Fundacja Dziedzictwo Przyrodnicze 2018).

W definicjach dokarmiania zimowego podkreśla się zgodnie, że zabieg ten powinien mieć miejsce w przypadku warunków głodowych. Pojawiają się one w sytuacji, gdy gruba pokrywa śnieżna, często pokryta zlodowaciałą skorupą, przez kilkanaście dni uniemożliwia zwierzętom dostęp do żeru w lesie i na polach. W takich warunkach szybciej wyczerpują się rezerwy zgromadzone w okresie lata i jesieni. Zanim to jednak nastąpi, zwierzyna ogranicza metabolizm, a także przemieszcza się w miejsca zapewniające większe szanse przetrwania. W górach – w miarę zwiększania grubości pokrywy śnieżnej – jelenie i dziki schodzą w doliny. Z kolei na nizinach zwierzyna leśna częściej nocą penetruje pola w poszukiwaniu resztek pożywnych czy przyzm

z kiszonką, a sarny polne przemieszczają się na uprawy rzepaku lub poplonów ozimych. Tam, gdzie zwierzyna w danym momencie występuje, może pojawić się potrzeba dokarmiania, jeśli trudne warunki zimowe utrzymają się dłużej. Mimo że podczas śnieżnej zimy niełatwo jest wywieźć karmę, to jednak właśnie wtedy jest potrzebna, i to w miejscach aktualnego bytowania zwierzyny. Do karmy wyłożonej w tradycyjnych miejscach dokarmiania zwierzęta często nie mają bowiem szansy dotrzeć, a najwartościowsza karma objętościowa soczysta, wykładana zwykle na ziemi, znajduje się głęboko pod śniegiem lub zamarzła. Podsumowując, dokarmianie nie powinno mieć miejsca jesienią czy w początku zimy, lecz dopiero po pojawieniu się warunków głodowych, a więc zwykle w styczniu lub w lutym, czyli po zakończeniu sezonu polowań (Kamieniarz 2011b). Tylko taka zmiana może spowodować, że nieaktualne staną się zarzuty, iż myśliwi dokarmiają, aby potem mieć pretekst do polowań w celu redukcji przegęszczonych populacji (Micińska-Bojarek 2014).

We wspomnianym „Vademecum myśliwego”, z którego korzystało kilka pokoleń polskich myśliwych, zaleca się, aby karmę dla zwierzyny gromadzić cały rok. Co jednak zrobić z nią w sytuacji, gdy zima była łagodna? W takim przypadku karmę, która nie może być przetrzymana do kolejnego sezonu, wykładamy z pożytkiem na przedwiośniu, czyli w okresie, kiedy również pojawia się głód. Rezerwy w organizmach zostały bowiem wyczerpane z powodu kilkumiesięcznego niedoboru żeru, a tymczasem wraz z wydłużaniem się dnia ponownie wzrasta metabolizm zwierząt. Samice przygotowują się do porodu, a samce jeleniowatych zmieniają poroże. Dodatkowo u zwierząt następuje wymiana sierści bądź piór. Oznacza to, że wzrost zapotrzebowania na pokarm u zwierząt dziko żyjących następuje w momencie, w którym zwykle kończymy zimową pomoc. Tymczasem zejście śniegu wcale nie oznacza radykalnej poprawy sytuacji. Spod jego pokrywy wyłaniają się bowiem pożółkłe oziminy oraz rzepaki, których liście przybyszowe zamierają. Doświadczenia zebrane w czempieńskiej Stacji Badawczej PZŁ pokazały, że nawet tamtejsze sarny, nierzadko ignorujące pomoc człowieka, w marcu chętnie z niej korzystały (Kamieniarz 2010).

Zaproponowane powyżej dokarmianie na tzw. przednówku jest dobrym wprowadzeniem w dokarmianie wiosenne zwierzyny grubej w celu ograniczenia szkód w uprawach rolnych. W ten sposób ograniczamy nie tylko szkody wyrządzane przez dziki, ale też przez jeleniowate. Mając karmę w lesie, rzadziej będą odwiedzały przylesne uprawy rzepaku i zbóż ozimych a dziki nie ruszą na zasiewy roślin jarych. Jeśli mimo wszystko wyjdą na pola, to łatwiej będzie stamtąd wypłoszyć

zwierzyń, bowiem ma alternatywę w lesie. Karmę wykładamy na przedwiośniu na pasach zaporowych – dla dzików, i w ich bezpośrednim sąsiedztwie – dla jeleniowatych. Zabieg ten jest skuteczny w marcu i kwietniu, a w przypadku dzików także w maju i czerwcu. Później, gdy dojrzewające zboża zapewniają zarówno pokarm, jak i osłonę, wiele zwierząt okresowo przenosi się na tereny rolnicze.

Za rezygnacją z tradycyjnych form dokarmiania przemawiają nie tylko łagodne zimy, ale i zmiany środowiskowe skutkujące poprawą warunków żerowych dla dużych roślinożerców (zwłaszcza łosi, jeleni, danieli i dzików). Sytuacja taka jest następstwem zmian w gospodarce rolnej (wielkołanowe monokultury, popularyzacja uprawy kukurydzy) oraz w gospodarce leśnej (większy udział gatunków liściastych w drzewostanach, wprowadzanie podszytu). Konsekwencją tego jest wzrost ich liczebności na skutek mniejszej śmiertelności i większej rozrodczości (Kamieniarz 2014). Dokarmianie zimowe, nadal powszechne w ramach gospodarki łowieckiej, stało się tym samym zabiegiem przyrodniczo nieuzasadnionym, a niekiedy wręcz szkodliwym, stąd m.in. zakaz dokarmiania dzików wprowadzony w ramach przeciwdziałania rozprzestrzenianiu się afrykańskiego pomoru świń (Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi 2020). Rozszerzenie takiego rozwiązania na jeleniowate wyeliminowałoby wątpliwości typu: jak dokarmiać zwierzyńę płową bez wpływu na populację dzika?

W wielu krajach Europy wprowadzono już ograniczenia w zakresie dokarmiania i nęcenia, które zostały pozytywnie przyjęte przez społeczeństwo, w tym przez adversarzy łowiectwa. W Polsce takie zmiany zostały zaproponowane jesienią 2019 r. przez Komisję Hodowlaną Naczelnej Rady Łowieckiej ds. Zwierzyń Grubej, która wniosowała o wprowadzenie stosownej regulacji przez samych myśliwych – drogą uchwały Nadzwyczajnego Krajowego Zjazdu Delegatów PZŁ (miał się odbyć w 2020 r. w związku z koniecznością nowelizacji statutu organizacji). Zaproponowano punkt do uchwały zjazdowej o następującej treści:

Zaprzestaje się jesiennego dokarmiania zwierzyń grubej, a dokarmianie zimowe (z wyłączeniem dzików) można podejmować od 1 lutego, chyba że wcześniej pojawiają się ciężkie warunki zimowe, tj. przez co najmniej 10 dni utrzymywać się będą: pokrywa śnieżna powyżej 10 cm, temperatura poniżej -10°C lub wystąpi zmrożenie górnej warstwy pokrywy śnieżnej zwane oblaszczką. (Komisja Hodowlana NRŁ... 2019).

Pożądana jest redukcja gatunków obcych i inwazyjnych

Podstawowym wyzwaniem stojącym przed współczesnym społeczeństwem, a tym samym obowiązkiem osób użytkujących zasoby przyrody, jest dziś ochrona szeroko rozumianej różnorodności biologicznej (Tomek 2020). Jednym z najważniejszych zagrożeń dla realizacji tego celu jest natomiast obecność i rozprzestrzenianie się gatunków obcych. Szczególnie niepożądane jest występowanie zwierząt uznanych jednocześnie za inwazyjne, czyli wywierające negatywny wpływ na rodzimą przyrodę (Głowaciński i in. red. 2011). W przypadku zwierzyny grubej takie zagrożenie stanowi niewątpliwie jeleni wschodni zwany sika. Udowodniono – dzięki badaniom genetycznym – że sika krzyżuje się z rodzimym jeleniem szlachetnym (Solarz 2011). Konsekwencją są mieszańce, które „zaśmiecają” przyrodę. Potrzebę eliminacji tego gatunku z naszych łowisk myśliwi zasygnalizowali już w 2015 r., rezygnując z określania zasad selekcji populacyjnej i osobniczej dla tego gatunku (Naczelna Rada Łowiecka 2015). Od tego czasu jednak nic się nie zmieniło, gdyż nie wyznaczono ram czasowych dla depopulacji siki. W tej sytuacji Komisja Hodowlana NRŁ zaproponowała kolejny punkt do uchwały Nadzwyczajnego Krajowego Zjazdu Delegatów PZŁ: „Do końca sezonu łowieckiego 2021/22 zostanie przeprowadzona całkowita eliminacja wolnożyjących populacji jelenia sika w obwodach kół łowieckich przez odstrzał i odłów” (Komisja Hodowlana NRŁ... 2019). Oczywiście należy mieć nadzieję, że w ślad za tym pójdą stosowne decyzje kierownictwa lasów państwowych, które zarządzają ośrodkami hodowli zwierzyny w obu rejonach występowania omawianego gatunku.

Jeleni wschodni nie jest jedynym gatunkiem łownym, który stwarza zagrożenie dla krajowej fauny. Problemem są również obce gatunki ssaków drapieżnych: norka amerykańska, zwana obecnie wizonem amerykańskim, jenot i szop praczy. Ze względu na rozległy już areal dwóch pierwszych gatunków (Kamieniarz, Panek 2017, Zalewski i in. 2018), ich eliminacja w naszym kraju jest trudniejsza, co nie oznacza, że niemożliwa. Tym bardziej że od ponad dekadę dozwolony jest odłów tych zwierząt w pułapki żywołowne (Minister Środowiska 2009). W przypadku szopa, który najpóźniej zaczął kolonizować Polskę – począwszy od jej północno-zachodnich regionów (Kamieniarz, Panek 2008) – łatwiej można byłoby osiągnąć sukces. Niestety nie widać zaangażowania polskich myśliwych, bowiem liczebność tego gatunku rośnie (Dyderski i in. 2017, Zalewski i in. 2018). Szkoda, gdyż polscy

nemrodzi to liczna grupa, która w przeszłości nie raz osiągała sukcesy w działaniach na rzecz ochrony przyrody – w przeciwdziałaniu kłusownictwu oraz w ramach programów restytucji zanikających gatunków, zwłaszcza żubra, bobra czy sokoła wędrownego (Gwiazdowicz 2007). Aktywność myśliwych na polu redukcji gatunków obcych przełożyłaby się na wzrost różnorodności biologicznej, a także liczebności gatunków rodzimych, w tym zwierząt łownych.

Redukcji gatunków obcych i inwazyjnych powinna towarzyszyć edukacja przyrodnicza, wyjaśniająca potrzebę takiego działania, gdyż znaczna część społeczeństwa nie jest tego świadoma. Konieczna jest przy tym zmiana odbiorców. Przez lata myśliwi edukowali głównie młodzież wiejską, co wynikało z dążenia do rozwiązania problemu występującego głównie na wsi, tj. kłusownictwa, w tym ze strony waleśniących się psów i kotów. Ponadto od lat bólem rolników są szkody od zwierzyny w uprawach rolnych. Myśliwym zależało więc na jak najlepszej współpracy z mieszkańcami wsi. W konsekwencji edukacja przyrodnicza w miastach znalazła się na drugim planie. Tymczasem żyją tam dziś ludzie idealizujący przyrodę i nierozumiejący jej praw, a w konsekwencji istoty łowiectwa we współczesnym świecie (Kruszewicz 2020).

Oczekiwane są modyfikacje listy zwierząt łownych

Zmian na liście zwierząt łownych pożądamy dziś zarówno myśliwi, jak i społeczeństwo. Uwaga pierwszej grupy skierowana jest na łosie i wilki, których liczebność wzrosła dynamicznie w XXI wieku (Kamieniarz, Panek 2008, Okarma 2015, 2019, Ratkiewicz 2018, Zalewski i in. 2018). W przypadku łosia myśliwi mogą znaleźć sojuszników w staraniach o powrót tego gatunku na listę zwierząt łownych (leśnicy, rolnicy – zwłaszcza sadownicy, ofiary kolizji drogowych oraz niektórzy przyrodnicy). Szkoda, że nie skorzystano z pozytywnej opinii koordynatora prac nad strategią zarządzania łosiem w Polsce, zgodnie z którą w 2015 r. na Lubelszczyźnie przeprowadzono rzetelną inwentaryzację tego gatunku, co stworzyło tam podstawę do powrotu do łowieckiego gospodarowania (Ratkiewicz 2018).

W przypadku wilka krąg zainteresowanych włączeniem tego gatunku na listę zwierząt łownych jest mniejszy (hodowcy zwierząt gospodarskich, myśliwi i nieliczni przyrodnicy). Dyskutując o przyszłości tego gatunku, warto uświadomić sobie fakt, że znaczna część współczesnego społeczeństwa nie traktuje drapieżników jako szkodników. W ta-

kiej sytuacji myśliwi – jeśli chcą, aby akceptowano ich „drapieżnicze” zachowania – powinni tolerować nie tylko obecność rysi i niedźwiedzi, ale i wilków. Duże drapieżniki pomagają przecież w regulowaniu liczebności dużych roślinożerców, czyli podobnie jak myśliwi „działają” na rzecz przywrócenia równowagi w przyrodzie. Potrzebna przy tym jest świadomość – zarówno wśród myśliwych, jak i osób niepolujących – że tam, gdzie populacje jeleniowatych są liczne, wilki samodzielnie nie ograniczą ich stanów (Okarma 2015). Potwierdzeniem jest brak spadku pozyskania łowieckiego rodzimych jeleniowatych w drugiej dekadzie XXI wieku (Zalewski i in. 2018). Obecność dużych drapieżników powoduje oczywiście zwiększenie śmiertelności w populacjach dużych roślinożerców, ale jest ona równocześnie rekompensowana przez większą rozrodczość. Trzeba jednak wyraźnie podkreślić, że kompensacja nie jest pełna, stąd wszędzie tam, gdzie występują wilki, rysie oraz niedźwiedzie, w planowaniu łowieckim trzeba zmniejszyć wskaźniki przyrostu, zwłaszcza w przypadku saren (Schmidt i in. 2009).

Zamiast koncentrować swoją uwagę na wilkach, myśliwi mogliby zaangażować się we wspomniane wyżej ograniczanie liczebności obcych gatunków drapieżników, a także bardzo licznych dziś lisów. Zwierzętom tym sprzyja bowiem nieprzemyślana ingerencja człowieka, czyli eliminacja wściekliczyny – naturalnego czynnika śmiertelności w populacjach ssaków drapieżnych (Kamieniarz, Panek 2008). Na redukcję lisów, jenotów, szopów i norek (wizonów) amerykańskich myśliwi mają więc przyzwolenie społeczne. Takie są też oczekiwania przyrodników, zwłaszcza z kręgów ornitologicznych (Wylegała, Łowicki 2019).

Ornitologowie i miłośnicy ptaków, którzy stanowią liczną grupę społeczną, oczekują zmian na liście ptactwa łownego, w tym wyłączenia z niej gatunków rzadkich i/lub zmniejszających liczebność: głowienki, czernicy, cyraneczki i łyski (Wylegała, Łowicki 2019). Czasem kontestowane bywają także polowania na inne ptaki, np. na słonki, których odstrzał trudno uzasadnić zdobywaniem dziczyzny lub uciążliwością dla gospodarki człowieka (Jurszo 2018). Z argumentami za ochroną niektórych ptaków wodnych można dyskutować, i to merytorycznie (Krąkowski 2018). Natomiast próby myśliwych (w tym jednego z rzeczników prasowych PZŁ), zmierzające do wyjaśnienia celowości polowań na słonki, które przytoczył Jurszo (2018), były przysłowiowym strzałem w kolano. Ciągi słonek są przyrodniczym misterium i z taką opinią myśliwych trudno się nie zgodzić. Spektakl ten można jednak przeżyć i bez polowania.

Równocześnie oczekiwane jest wprowadzenie na listę ptaków łownych dwóch obcych i inwazyjnych gatunków dzikich gęsi: bernikli ka-

nadyjskiej i gęsiówki egipskiej, które w XXI wieku kolonizują kolejne kraje Europy, w tym Polskę (Solarz, Okarma 2011, Krąkowski 2020). Uzasadnione byłoby też uzupełnienie wspomnianej listy o gęś tundrową. Gatunek ten (wcześniej uznawany za podgatunek gęsi zbożowej) został wyodrębniony przez systematyków w 2018 r. (Stawarczyk 2018). Gęsi tundrowe – w okresie jesiennych i wiosennych migracji nad Polską – są zdecydowanie częściej obserwowane niż gęsi zbożowe *sensu lato* (Krajewski 2018; Krąkowski, dane niepubl.), a więc to ich tabuny często martwią rolników, gdy uszkadzają uprawy ozime. Równocześnie bardzo trudne jest odróżnienie tych dwóch gatunków podczas polowania, zwłaszcza w przypadku strzelania do lecących ptaków. Pozostawianie gęsi tundrowej poza listą gatunków łownych może więc skutkować rezygnacją z polowań na dzikie gęsi i wzrostem szkód na polach albo prowokować do łamania prawa przez odstrzał ptaków, które nie są chronione ani zagrożone, ale nie należą do zwierząt łownych.

Podsumowanie

Większa otwartość na zmiany ze strony polskich myśliwych jest niezbędna. Bez tego trudno będzie odbudować społeczną akceptację, co jest warunkiem *sine qua non* dalszego funkcjonowania łowiectwa jako działalności hobbystycznej. W związku z coraz większą aktywnością ruchów antyłowieckich doszło lokalnie do sytuacji paradoksalnej. Gospodarka łowiecka jest zadaniem, które państwo od 70 lat (mimo zmian ustrojowych i gospodarczych w końcu XX wieku), powierza myśliwym zrzeszonym w Polskim Związku Łowieckim. Tymczasem część społeczeństwa sprzeciwia się temu i blokuje legalnie zorganizowane polowania oraz atakuje członków łowieckiej społeczności, niekiedy z użyciem gróźb karalnych włącznie.

Łowiectwo łatwiej akceptują osoby, które znają myśliwych i ich działania (Jankowska 2013). Badania dotyczące wizerunku lasów państwowych i leśników pokazały natomiast, że w polskim społeczeństwie źródłem wiedzy na temat lasów jest dziś głównie telewizja lub rozmowy i spotkania z rodziną bądź z przyjaciółmi (Krokowska-Paluszak 2019). Myśliwi mają więc problem. W telewizji są prezentowani zwykle z negatywnym wydźwiękiem, a z kolei przekaz o nich w obrębie rodzin i w kręgach znajomych może być wypaczany przez wypowiedzi coraz liczniejszych i bardzo głośnych przeciwników łowiectwa. Organizacja myśliwych jest bowiem nieliczna, o wysokiej średniej wieku i od lat

hermetyczna. W takiej sytuacji może warto, aby nemrodzi na co dzień dzielili się swoimi obserwacjami i wiedzą przyrodniczą z osobami żyjącymi wokół nich, a nie tylko opowiadali o tym czasami – zaproszeni na lekcje przyrody. Społeczeństwu byłoby wówczas łatwiej zrozumieć, że głównym celem myślistwa nie jest dziś zabijanie, nawet dla zdobycia mięsa, lecz kontakt z przyrodą. Myśliwi, ale także wiele osób niepolujących odczuwają tego brak, bowiem wraz z rozwojem cywilizacji coraz bardziej oddalamy się od natury.

Literatura

- Bocheński J. 2013. Myśliwi w Holandii (<http://forum-bron.pl/viewtopic.php?t=10988>; dostęp: 4.06.2013).
- Całka A. 2010. Cztery tradycje. *Łowiec Polski*, 6: 36–38.
- Drewka W. 2018. Myśliwi wabią zwierzynę z lasu na pola, a rolnicy liczą straty (https://expresskaszubski.pl/pl/11_wiadomosci/25996_myśliwi-wabia-zwierzynę-z-lasu-na-pola-a-rolnicy-liczą-straty.html; dostęp: 4.06.2020).
- Dyderski M.K., Biegańska A., Królik K., Rydzińska S., Żychlińska A., Kamieniarz R., Skubis J. 2016. Przydatność danych z wyszukiwarki internetowej do analizy intensywności inwazji biologicznej na przykładzie szopa pracza. *Sylwan*, 160(10): 822–828.
- Dzięciółowski R. 2009. Łowiectwo polskie w warunkach członkostwa w Unii Europejskiej. *Sylwan*, 153(12): 836–846.
- Dzięciółowski R., Flis M. (red.) 2011. *Łowiectwo*. *Łowiec Polski*, Warszawa.
- Fundacja Dziedzictwo Przyrodnicze 2018. Monitoring urządzeń łowieckich w sześciu nadleśnictwach bieszczadzkich i na terenie Nadleśnictwa Bircza (obszar planowanego Turnickiego Parku Narodowego) (<https://przyrodnice.org/wp-content/uploads/2018/02/raporturzedzenielowieckiedokarmianie2018.pdf>; dostęp: 4.06.2020).
- Gawlicki P. 2001. Polowanie na łosie w Szwecji (http://www.lowiecki.pl/polo-wania/losie_sundsvall/losie.php; dostęp: 4.06.2020).
- Głowaciński Z., Okarma H., Pawłowski J., Solarz W. 2011. Gatunki obce w faunie Polski. 1. Przegląd i ocena stanu. Instytut Ochrony Przyrody PAN, Kraków.
- Godlewski S. 1989. *Vademecum myśliwego*. Wydawnictwo MON, Warszawa.
- Gwiazdowicz D.J. (red.) 2007. *Ochrona przyrody w lasach*. I. Ochrona zwierząt. Wyd. III. Wydawnictwo PTL, Poznań.
- Jankowska A. 2013. Współczesny obraz łowiectwa w polskim społeczeństwie. Uniwersytet Przyrodniczy w Poznaniu, praca magisterska (manuskrypt).
- Jurszo R. 2018. Związek łowiecki: „Słonka wyjada korzonki”. Bzdura. Myśliwi polowanie na te ptaki to „misterium” (<https://oko.press/zwiazek-lowiec>

- ki-slonka-wyjada-korzonki-bzdura-mysliwi-polowanie-na-te-ptaki-to-misterium/; dostęp: 10.06.2020).
- Kamieniarz R. 1992. O Polskim Związku Łowieckim elitarny, ale otwarty. *Łowiec Polski*, 6: 17.
- Kamieniarz R. 2010. Tropem saren polnych. *Łowiec Polski*, 7: 30–34.
- Kamieniarz R. 2011a. Wizerunek myśliwego. *Łowiec Polski*, 2: 36–41.
- Kamieniarz R. 2011b. Dokarmiamy inaczej. *Łowiec Polski*, 11: 18–23.
- Kamieniarz R. 2014. Dynamika liczebności zwierzyny a gospodarka łowiecka. [W:] D.J. Gwiazdowicz (red.), *Problemy współczesnego łowiectwa w Polsce*. Wyd. II. Oficyna Wydawnicza G&P, Poznań: 64–78.
- Kamieniarz R., Panek M. 2008. Zwierzęta łowne w Polsce na przełomie XX i XXI wieku. Stacja Badawcza – OHZ PZŁ w Czempińiu: 1–132.
- Kamieniarz R., Panek M. 2017. Changes in the distribution of the raccoon dog (*Nyctereutes procyonoides*) in Poland in 1992–2015. *Acta Sci. Pol. Silv. Colendar. Ratio Ind. Lignar.*, 16(1): 47–52.
- Kamieniarz R. Skubis J. 2007. Paśnik bez drabiny i wiosenne dokarmianie. *Zachodni Poradnik Łowiecki*, 3: 22–23.
- Komisja Hodowlana NRŁ ds. Zwierzyny Grubej 2019. Projekt fragmentu uchwały XXV Nadzwyczajnego Krajowego Zjazdu Delegatów Polskiego Związku Łowieckiego z dnia 23 listopada 2019 r.
- Krajewski Ł. 2018. Występowanie gęsi zbożowej *Anser fabalis* i gęsi tundrowej *A. serrirostris* w Kotlinie Biebrzańskiej. *Ornis Polonica*, 59: 197–210.
- Krąkowski B. 2018. Analiza opinii wykonanej na potrzeby Polskiego Komitetu Krajowego IUCN „Głowienka, czernica, cyraneczka, łyska – stan populacji w Polsce i wpływ gospodarki łowieckiej” autorstwa Przemysława Wylegały i Łukasza Ławickiego. Opracowanie dla Polskiego Związku Łowieckiego (manuskrypt).
- Krąkowski B. 2020. Gęsiówka egipska (*Alopochen aegyptiaca*) oraz bernikla kanadyjska (*Branta canadensis*) – inwazyjne gatunki obce. Analiza rozwoju populacji w Polsce pod kątem wprowadzenia ich na listę gatunków łownych w celu ograniczenia liczebności oraz uniemożliwienia rozwoju stabilnych populacji. Opracowanie dla Polskiego Związku Łowieckiego (manuskrypt).
- Krokowska-Paluszak M.J. 2019. Czynniki kształtujące wizerunek Lasów Państwowych i leśników. Uniwersytet Przyrodniczy w Poznaniu. Rozprawa doktorska (autoreferat).
- Kruszewicz A. 2020. Syndrom deficytu natury. *Brać Łowiecka*, 6: 30–32.
- Kusiak W. 2019. Zmierzamy do katastrofy. Rozmowa z prof. UPP dr. hab. Robertem Kamieniarzem – wykładowcą łowiectwa na Wydziale Leśnym Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu. *Przegląd Leśniczy*, 11: 4–7.
- Micińska-Bojarek M. 2014. Łowiectwo a ochrona środowiska – kontrowersje prawne i humanitarne. *Studia z Zakresu Nauk Prawnoustrojowych. Miscellanea*, IV: 93–105.

- Milner J.M., van Beest F.M., Schmidt K.T., Brook R.K., Storaas T. 2014. To Feed or not to Feed? Evidence of the Intended and Unintended Effects of Feeding Wild Ungulates. *The Journal of Wildlife Management*, 78(8): 1322–1334.
- Minister Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego 1977. Zarządzenie z 12 sierpnia 1977 r. zmieniające zarządzenie z dnia 3 października 1973 r. w sprawie zasad odstępowania zwierzyny ubitej (MP nr 22, poz. 116).
- Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi 2020. Rozporządzenie z dnia 12 lutego 2020 r. w sprawie wprowadzenia w 2020 r. na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej „Programu mającego na celu wczesne wykrycie zakażeń wirusem wywołującym afrykański pomór świń i poszerzenie wiedzy na temat tej choroby oraz jej zwalczanie” (Dz.U. poz. 290).
- Minister Środowiska 2009. Rozporządzenie z dnia 29 września 2009 r. w sprawie stosowania pułapek żywołownych (Dz.U. nr 167 poz. 1321).
- Naczelna Rada Łowiecka 2015. Uchwała nr 14 z dnia 15 grudnia 2015 r. w sprawie przyjęcia zasad selekcji osobniczej i populacyjnej zwierząt łownych w Polsce oraz zasad postępowania przy ocenie zgodności odstrzału (http://www.zielonagora.pzlow.pl/images/stories/Pliki/2018/Biezace/Aktualnosci/NRL/Uchwała_nr_14_2015.pdf; dostęp: 4.06.2020).
- Okarma H. 2015. Wilk. Biblioteka Przyrodniczo-Łowiecka, 2. Wyd. Naukowo-Edukacyjne H₂O, Kraków.
- Okarma H. 2019. Gatunki konfliktowe na styku łowiectwa i ochrony przyrody. *Brać Łowiecka*, 5: 54–58.
- Okarma H., Schmidt K. 2013. Ryś. Biblioteka Przyrodniczo-Łowiecka, 1. Wyd. Naukowo-Edukacyjne H₂O, Kraków.
- Okarma H., Tomek A. (red.) 2008. Łowiectwo. Wyd. Naukowo-Edukacyjne H₂O, Kraków.
- Ratkiewicz M. 2018. Łoś po polsku A.D. 2018. *Brać Łowiecka*, 5: 38–42.
- Salwa A., Anusz K., Welz M., Wozikowski R., Zaleska M., Kita J. 2011. Analiza sytuacji epizootologicznej u zwierząt gospodarskich i wolno żyjących w Bieszczadach w związku z wystąpieniem gruźlicy bydlęcej u żubrów (*Bison bonasus*). *European Bison Conservation Newsletter*, 4: 71–80.
- Schmidt K., Kowalczyk R., Jędrzejewski W., Okarma H. 2009. Plany łowieckie a drapieżniki. *Łowiec Polski*, 1: 22–29.
- Solarz W. 2011. *Cervus nippon* Temminck, 1838. [W:] Z. Głowaciński, H. Okarma, J. Pawłowski, W. Solarz (red.), *Gatunki obce w faunie Polski. 1. Przegląd i ocena stanu*. Instytut Ochrony Przyrody PAN, Kraków: 479–485.
- Solarz W., Okarma H. 2011. Rekomendacje. [W:] Z. Głowaciński, H. Okarma, J. Pawłowski, W. Solarz (red.), *Gatunki obce w faunie Polski. 1. Przegląd i ocena stanu*. Instytut Ochrony Przyrody PAN, Kraków: 512–520.
- Stawarczyk T. 2018. Zmiany taksonomiczne na liście ptaków krajowych według taksonomii IOC. *Ornis Polonica*, 59: 71–77.
- Sztolcman J. 1920. Łowiectwo. Podręcznik dla szkół leśnych i rolniczych. Wydawnictwo M. Arcta, Warszawa.

- Tomek A. 2020. Myśliwi a ochrona różnorodności biologicznej. *Brać Łowiecka*, 6: 42–43.
- Wylegała P., Ławicki Ł. 2019. Głowienka, czernica, cyraneczka, łyska – stan populacji w Polsce i wpływ gospodarki łowieckiej. *Opinia na potrzeby Polskiego Komitetu Krajowego IUCN. PTOPI Salamandra*, Poznań.
- Zalewski D., Okarma H., Panek M. 2018. Monitoring liczebności i jakości populacji dzikich zwierząt. Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie. Agencja Fotograficzno-Wydawnicza „MAZURY”, Olsztyn.
- Zbyryt A. 2019. O gazowaniu gęsi w Holandii. *Brać Łowiecka*, 11: 24–26.